

Baum, Marzena

Pod dachem Sprawiedliwego

Obyczaje 16, 10-13

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marzena Baum ■

Pod dachem Sprawiedliwego

„Maria powoli, z wyraźnym przymusem wchodziła po wąskich ciemnych schodach. Coraz wyżej i wyżej...serce biło jej coraz szybciej. Miała wrażenie, że nagle otworzył się tkwiący w jej umyśle, hermetycznie zamknięty wór wspomnień. Wystarczy teraz pociągnąć jedną nitkę, a worek zacznie się pruć. Maria boi się natłoku myśli, tej fali przerażających obrazów, która zaraz ją zaleje. Tego powrotu...”

GDY DOTARŁA w końcu na strych nie zapalała światła. Znała i pamiętała tu każdą spoinę, każdą wyrwę w podłodze. Był czas, że policzyła je wszystkie, tkwiąc nieruchomo w ściennym schowku, oszalała ze strachu, że zaraz zostanie nakryta przez gestapo lub granatową policję. Wciągnęła w nozdrza mdły zapach kurzu i starości, ciągle taki sam, mimo upływu lat. To dziwne – myślała – zapach pamiętam chyba lepiej aniżeli wydarzenia. „Jej” strych – spędziła tu 8 przeraźliwie długich miesięcy. Każdy dzień wypełniony był przerażeniem i... czekaniem na śmierć.

Upływ czasu Maria mierzyła wizytami swej opiekunki, pani Stefanii. Każdego wieczoru już po godzinie policyjnej, pani Stefania cichutko wspinała się na strych kamienicy, odsuwała drewniane przepierzenie ściany, zostawiała pożywienie, nieustannie uspokajała mówiąc, że już niedługo, że wszystko będzie dobrze, że tu jest bezpieczna. A Maria wiedziała, że tym potokiem słów pani Stefania usiłuje ukryć również własny strach. Przecież za ukrywanie Żyda groziła śmierć!! Maria miała wtedy 15 lat i doskonale zdawała sobie sprawę, co czeka ją obie w razie „wsypy”. Często zastanawiała się: „dlaczego ona mi pomaga?”

W czasie ostatniej wojny Polacy stali się świadkami największej zbrodni ludobójstwa w dziejach świata. Naród żydowski został naznaczony, napiętnowany jako odmienny gatunek ludzki. W gettach i obozach rozmieszczonych na ziemiach polskich zamknięto milionowe rzesze Żydów z Polski i innych krajów europejskich podbitych przez Niemców. Stopniowo ograniczano ich wolność, pozbawiając kolejnych praw – posiadania, podróżowania, jedzenia, wreszcie – życia. W końcu wymordowano ich w licznych obozach zagłady, z których najbardziej znane były: Treblinka, Bełżec, Oświęcim. Zbrodnia ta przeszła do historii i już nigdy nie zostanie z niej wymazana.

Jednak pewnej liczbie ludzi przeznaczonych na zagładę udało się ująć śmier-

ci. Stało się to dzięki ofiarnej pomocy polskiego społeczeństwa, anonimowych zwykłych ludzi. Pomagali Żydom na własną rękę środkami, jakimi dysponowali. Przechowywali swoich przedwojennych znajomych czy też - ze względów czysto ludzkich – tych, którzy przypadkowo stali się ich podopiecznymi.

Ciemne piwnice, duszne strychy, podziemne jamy i „mieszkaniowe” kryjówki - gdyby mogły przemówić... Zbyteczne stałyby się wówczas mozolne trudy wydobywania faktów na światło dzienne. Każda z kryjówek to niemy świadek wielu dni i miesięcy cierpienia, nieustannego strachu, ustawicznego napięcia ukrywających się przed zagładą ludzi. Gdyby te miejsca mogły przemówić, każde z nich opowiedziałoby inną historię, historię niecodzienną, a jednocześnie taką zwykłą w czasach „spełnionej Apokalipsy”.

PO ARYJSKIEJ STRONIE

Pobyt Żyda po aryjskiej stronie naznaczony był wiecznym strachem, nekającym bezustannie w dzień i w nocy. Każdy szmer przy bramie po godzinie policyjnej, dźwięk trąbki samochodowej, dzwonek przy drzwiach, najcichszy odgłos na schodach powodowały palpacje serca, obawę przed szpiclem, szantażystą, gestapowcem czy żandarmem. Bać się należało każdego – sąsiada, dozorcę, administratora, inkasenta z gazowni czy elektrowni – oni wszyscy stanowili niebezpieczeństwo, bo każdy mógł donieść na Żyda.

„Niebezpieczeństwo czyhało wszędzie, ale nie wolno mi było wyglądać na przestraszonego. Niepokój mógł mnie wydać, smutek był jeszcze gorszy. Często słyszało się komentarz – Żyda można rozpoznać po smutnych oczach! Oczy żydowskie – twierdzili znawcy – są pełne smętku i zadumy. Jest w nich skupiony cały ból getta, kilkuletnie cierpienie i utrata najbliższych.”¹

Trzeba więc było zejść ludziom z oczu, ukryć w najbardziej niedostępnych miejscach. Sami prześladowani byli w stanie zrobić niewiele. By mieć choć

szansę na ocalenie potrzebowali pomocy „Aryczyka”.

ZAMASKOWANE SCHRONY

Najczęściej budowano schrony w mieszkaniach – do najpopularniejszych należały odcięte części pokoiów lub pokoje zamaskowane, alkowy, części strychów. Przerabiano piwnice, łącząc je kłapami z mieszkaniem, sypano ziemianki, konstruowano podziemne schrony. W tych wszystkich kryjówkach znajdowało azyl po kilka, czasem nawet kilkanaście osób.

Mieszkańcy domu przy ulicy Krótkiej 2 postanowili zbudować dla swych żydowskich podopiecznych schron w piwnicy. Z tyłu, za zwyczajną piwnicą na kartofle wykopano jamę, do której wejście znajdowało się za półką ze słoikami z kompotem. Zapomniano tylko zabezpieczyć dopływ powietrza do schronu!

„Ostrzeżeni przed łapanką na Żydów ukryliśmy się - około 12 osób - w przygotowanym schronie. Po 2-3 godzinach odczuliśmy brak powietrza, oddech się przyspieszył... Dwie palące się świece, które oświetlały schron pogasły z powodu braku tlenu. Powoli zaczęliśmy się dusić i tracić przytomność. Na szczęście dla nas akcja skończyła się wczesnym wieczorem (Niemcy schwytali w tym czasie i załadowali do przygotowanych wagonów bydłowych liczbę 1500 ofiar) i nas półżywych wyciągnięto ze schronu-pułapki!”²

Schron w domu pana Krzywoszańskiego stanowił wydzielony z dużego pokoju kawałek pomieszczenia, do którego wejście znajdowało się za wiszącym na ścianie obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. W schowku tym było miejsce jedynie na piętrową pryczę, na której spały 4 osoby. Tylko późnym wieczorem wychodziły one do zamkniętego pokoju, by rozprostować kości i odetchnąć świeżym powietrzem.

Na poddaszu obok mieszkania państwa Leszczyńskich zorganizowano kryjówkę, do której wchodziło się przez zasłonięty makatą otwór w ścianie, dodatkowo zastawiony łóżkiem. W ukryciu tym znalazło schronienie i przeżyło Holocaust 10 osób, w tym dwoje dzieci i chory na gruźlicę starszek.

„Nie będę tu opisywał warunków, w jakich żyliśmy przez ponad rok w schronie – mówi Michael, jeden z ukrywających się – ściśnięci w małym pomieszczeniu na strychu, w nieznośnych warunkach sanitarnych, zawszeni i zapluskwieni, bez dostępu świeżego powietrza i słońca, w stałym codziennym zagrożeniu życia. Jedna z kobiet była w ciąży i urodziła w schronie pięknego zdrowego chłopaka. W obawie



Dyplom honorowy wręczany osobie odznaczonej medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”

przed płaczem dziecka i groźbą wykrycia kryjówki zdecydowano nie podwiązywać noworodkowi pępowiny; po godzinie małeństwo zmarło... Oddanie, poświęcenie, ba, bohaterstwo naszych gospodarzy było bezgraniczne. Wyżywienie 10 ukrytych

Wielu ukrytym przez Polaków udało się doczekać końca wojny, wielu jednak zginęło wytropionych przez gestapo, co często pociągało tragiczny koniec tych, którzy im udzielali schronienia.

bez wzbudzenia podejrzeń osób postronnych, dokonywanie zakupów, wynoszenie odchodów nastręczało olbrzymie trudności i mogło w każdej chwili prowadzić do zamaskowania nas wszystkich. I tak żyliśmy w strachu długie miesiące, a każdy dzień mógł być dla nas ostatni...”

Celina i Adam uciekli z getta w Łucku i znaleźli schronienie u pani Janiny Korsak – dawnej znajomej.

Przypisy:

1. Ringelblum E., Stosunki polsko - żydowskie w czasie II wojny światowej: uwagi i spostrzeżenia, Warszawa 1988, s. 83
2. Losy żydowskie: świadectwo żywych, red. M. Turski, Warszawa 1996, s. 130
3. Tamże, s. 131
4. Grynberg H., Księga Sprawiedliwych, Warszawa 1993, s. 500
5. Tamże, s. 420

„Jej mąż Tadeusz leżał ciężko chory na serce, w stanie niemal agonalnym. Powiedział nam jednak: zostańcie tutaj,

Dziś medal „Sprawiedliwego” otrzymało blisko dwadzieścia tysięcy osób. Prawie sześć tysięcy spośród nich to właśnie Polacy.

co się z nami stanie, to i z wami. Janina umieściła nas na pawlaczu, który był w kuchni. Można było tylko leżeć lub klęczeć. Nie można było zdradzić swej obecności żadnym dźwiękiem. Dopiero wieczorem schodziliśmy z pawlacza i mogliśmy szeptem z Janiną rozmawiać. Nic nie odda tamtejszych



Sztandar „Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”

naszych przeżyć, ani napięć w poczuciu codziennego ocierania się o śmierć i to nie tylko własną, ale i ludzi, którym zawdzięczamy życie.”³

GOSPODARSKIE AZYLE

Niemalą „sprawiedliwych” kryjówek znajdowało się w wiejskich gospodarstwach. Niewielkie pieniądze, jakie czasem otrzymywali chłopci za przechowywanie Żyda, były nieproporcjonalne do niebezpieczeństwa grożącego przy wykryciu. Wieśniaka przyłapanego na tym „prześpiwaniu” zamykano w chacie wraz z całą rodziną i palono żywcem. Los ten spotykał czasem całe wsie. W ten sposób zginęły tysiące polskich chłopów...

W listopadzie 1942 roku zaczęła się likwidacja Żydów we Frampolu. Niewiele z nich udało się uciec z życiem. Los podarował ten dar rodzinie Cymermanów i Sztajnbergów. Schronili się oni w gospodarstwie Stanisława Sobczaka. Gospodarz początkowo ukrywał ich na strychu, jednak później, w obawie przed sąsiadami, urządził dla nich kryjówkę w stodole – głęboko wkopany w ziemię bunkier. W księdze pamiątkowej Frampola, wydanej w Izraelu, przytoczono rozmowę, jaką Stanisław przeprowadził pewnego wieczoru ze swoją żoną, kiedy zgłosił się do nich młody chłopak żydowski z prośbą, aby go ukryli, a mieli już wtedy 11 osób. Na wątpliwości żony, czy powinni przyjąć i ukryć jeszcze jednego Żyda, Sobczak zapytał: - „Powiedz mi, moja droga, co Niemcy z nami zrobią, jeżeli odkryją u nas jedenastu Żydów? – Jak to, co zrobią? – zapytała zdziwiona żona – zastrzelą nas. – A za dwunastu Żydów? – pytał dalej Sobczak. – Także śmierć – odpowiedziała żona. – No to wobec tego niech będzie dwunastu...”⁴ Niemcy nikogo nie wykryli.

Niektórym udało się uciec tuż przed bram śmierci – z transportu kolejowego do obozu zagłady. Jednym z takich „wybrańców” był czeski Żyd Kurt Ticho. Po dłuższej, pełnej niebezpieczeństw wędrówce Kurtowi udało się dotrzeć do gospodarstwa znajomego Polaka. W oświadczeniu sporządzonym wiele lat po wojnie Kurt napisał: „Dotarłem do ich domu krańcowo wyczerpany. Powiedziałem szeptem: „Gospodarzu...” – tak go zwykle nazywałem. On rozpoznał mnie natychmiast w ciemności i zapytał, skąd przyszedłem, a ja powiedziałem mu, że przyszedłem, aby ratować swoje życie. Zaprowadził mnie do stajni, nie zadając więcej pytań. Zamknął mnie tam i poszedł. Po chwili wrócił i przyniósł mi jedzenie oraz ciepły koc i kazał mi tam zostać na noc. Nazajutrz zostałem prze-

niesiony na poddasze stajni, gdzie przebywałem do końca wojny. Przyjęli mnie jak członka rodziny, ryzykując swoją własnością i życiem. Utrzymywali mnie w bezpiecznym miejscu przez dziewięć miesięcy bez jakiegokolwiek zapłaty. Przynosili mi skrycie trzy razy dziennie pożywienie, opróżniali moje wiadro, ponieważ nie opuszczałem swojego miejsca schronienia. Dzięki ich bezinteresownej opiece zostałem wśród żywych, za co jestem głęboko wdzięczny.”⁵

Podziemne lochy, stodoły, stajnie, składy drewna i leśne bunkry - każde z tych miejsc jest symbolem ocalałego ludzkiego życia.

Wielu ukrytym przez Polaków udało się doczekać końca wojny, wielu jednak zginęło wytropionych przez gestapo, co często pociągało tragiczny koniec tych, którzy im udzielali schronienia. Za najmniejszą pomoc Żydom groziła bowiem Polakowi kara śmierci. A ciemne piwnice, strychy i pomysłowe kryjówki stały się symbolem historii, ludzkiej niedoli i przede wszystkim wiary w bliźniego.

W 1953 roku została uchwalona w Izraelu ustawa o pamięci zagłady i bohaterstwa. W rezultacie powstał Instytut Pamięci Narodowej – Yad Vashem. Jednym z jego podstawowych zadań jest uwiecznienie pamięci „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”

– ludzi, którzy narażając siebie i swoje rodziny, ocalili wiele istnień ludzkich. W obronie ludzi będących pod ich opieką okazywali odwagę i pogardę śmierci godne żołnierzy frontowych, rozwijając w niebezpiecznych sytuacjach niezwykle spryt i energię, które ich lokatorom wielokrotnie ocaliły życie. Nigdy nie było takiego połączenia wysiłków ludzi dobrej woli o najrozmaitszych poglądach, różnym pochodzeniu społecznym w najwspanialszej akcji ratowania człowieka.

Dziś medal „Sprawiedliwego” otrzymało blisko dwadzieścia tysięcy osób. Prawie sześć tysięcy spośród nich to właśnie Polacy. „Żaden naród w Europie nie złożył na ołtarzu pomocy Żydom takiej hekatomby ofiar, jaką złożyli Polacy, chociaż w wielu krajach okupowanych ta pomoc nie niosła ze sobą takiego ryzyka.” Pomoc, jakiej udzielali przybierała najróżniejsze formy: od prozaicznego wynajmowania pokoju, aż do krwawych walk partyzanckich w obronie Żydów, czy zbrojnej pomocy powstańcom w getcie. Wszystkich łączył wspólny cel walki o człowieka oraz wiszący nad nimi cień śmierci. Czasami, do których przylgnęła nazwa „czasu pogardy”, dla Sprawiedliwych były „czasem chwały”. Bo przecież „kto ratuje jedno życie, ratuje świat cały”. ■

Marzena Baum
jest historykiem, doktorantką
w Instytucie Historii KUL.
Współpracuje z Ośrodkiem
„Brama Grodzka – Teatr NN”
w Lublinie.

TRADYCJA * FOLK * MUZYKA ŚWIATA I OKOLIC

GADKI folkowe PISMO z CHATKI

Jedynе w Polsce pismo o współczesnych inspiracjach folklorem i muzyką ludową:

**muzyka, muzycy,
wydarzenia, poglądy,
wywiady, recenzje,
zapowiedzi...**

Dostępne w EMPiK-ach i punktach Kolportera

Adres redakcji:

Gadki z Chatki

ACK UMCS „Chatka Żaka”

20-031 Lublin, ul. Radziszewskiego 16

tel./fax (0-81) 53-332-01 w.114

e-mail: mikolaje@klio.umcs.lublin.pl

<http://www.mikolaje.lublin.pl>